

Polowanie na dziewczynki

Tak naprawdę nie wiemy, gdzie rozgrywa się akcja i w jakim dokładnie czasie, ani kim są dwaj bohaterowie. Trudno się też dopatrzyć logiki zdarzeń, związków przyczynowo-skutkowych w rozwoju akcji. Można mniej? Nie. Ale spektakl jest fascynujący. Na małej scenie toczy się rozprawa o ludziach uwikłanych w „odmienne stany świadomości”, a jej językiem są emocje. Na ławce w parku wyizolowanej z reszty świata spotyka się dwóch mężczyzn, którzy z zachowania i wyglądu budziłiby przerażenie w porządnym obywatelu. O dziwo, ich ekshibicjonizm, a raczej rozmowy o nim, choć balansują na granicy tzw. dobrego smaku, nie budzą zgorszenia. Zmienne stany uczuciowe postaci pisane są bowiem nie „na serio”, a ze znajomością filozofii teatru, jego konwencji od farsy po pastisz. Ale celem autorów nie jest tylko śmiech z ludzkich odchyleń od obyczajowej normy. Bohaterowie odkrywają powoli swoje tajemnice – zaskakujące, jak to w dobrym teatrze. I tu wkracza technika pastiszu. Mężczyźni mówią jednocześnie językiem... Marksa i Freuda. Tego, który z taką siłą zwalczał zło przyniesione przez kapitalizm w stosunkach społecznych i kogoś, kto próbował wyzwolić świat od psychicznych następstw przyspieszonej cywilizacji. Ten zabieg formalny pozwala uwierzyć, że Karol i Zygmunt, reprezentując środowisko ludzi odrzuconych, próbują, jak ich pierwowzory, zaznaczyć swoją tożsamość. Czy wydobędą się z bagna, jak nazywają bliską im rzeczywistość? I w jaki sposób?

Chilijski pisarz Marco Antonio de la Parra znalazł niezwykle pojemną formułę na pomieszczenie tak wielu treści i przesłań, łącznie z elementami publicystycznymi, ani na jotę nie rezygnując z „widowiska”. Jest tu i zagadka prawie kryminalna z zaskakującym zakończeniem, i konkurencja charakterów rysowanych grubą kreską karykatury oraz piórkiem wiwisekcji psychologicznej jednocześnie. A także zamierzona, inteligentna błazenada. Reżyser potrafi zachować równowagę pomiędzy całą otoczką czysto teatralną i treścią przekazu. Obydwaj Mariuszowie: Siudziński i Słupiński zachwycali – choć każdy w inny sposób – znakomitą warsztat, umiając wyważyć proporcje pomiędzy humorem i powagą merytorycznych spostrzeżeń. Dowcipna oprawa graficzna spektaklu!

„Mroczne perwersje codzienności”, reżyseria, opracowanie muzyczne – Rafał Sabara, scenografia – Waldemar Zawodziński. Teatr im. Jaracza – Scena Inicjatyw Aktorskich (premiera 4 X).